

Małgorzata Winnicka

### Dedukacje rękopiśmienne w książkach z fragmentu księgozbioru domowego poetki Marianny Bocian

Mnogość publikacji na dzisiejszym rynku wydawniczym powoduje, że wbrew zaleceniom, aby nie sądzić książki po okładce, często tak czynimy. Decyzję zakupu czy lekturę poprzedza „inspekcja” książki, a zwłaszcza jej dodatków. Portret autora, podziękowania, osoby występujące w indeksie, cytowana literatura czy nawet informacje ze stopki redakcyjnej są tymi elementami, które mogą zainicjować lekturę i ukierunkowują proces odbioru. Wśród nich znajduje się dedykacja.

W obiegu antykwarycznym i bibliofilskim dodatkowym elementem podnoszącym wartość książki jest także dedykacja – ta rękopiśmienna. Mimo że niektóre są skromne, by nie powiedzieć skąpe, co C. i J. Duninowie tłumaczą postawą niektórych autorów uważających prośbę o dedykację za próbę wyłudzenia za darmo ich pracy zarobkowej<sup>1</sup>, wszystko może zależeć od tego kto jest jej autorem. Podpis na książce osoby wystarczająco popularnej może wielokrotnie zwiększyć jej wartość, o czym przekonali się pracownicy jednej z bibliotek w Kanadzie, gdzie znaleziono powieść Johnny’ego Casha – gwiazdy muzyki country, podpisaną przez niego i jego żonę, w koszu z książkami za 5 dolarów na corocznej wyprzedaży dzieł używanych organizowanej przez tę bibliotekę. Cena jaką spodziewano się uzyskać na aukcji za ten egzemplarz, po odkryciu podpisów sławnej pary, wahała się między 400 a 600 dolarów<sup>2</sup>.

Jak wiemy, książki do bibliotek trafiają z różnych źródeł, a niebagatelną rolę wśród nich pełnią dary – od osób prywatnych, instytucji, w tym innych bibliotek. Wiele z uzyskanych tą drogą egzemplarzy posiada odręczne dedykacje napisane przez autorów, tłumaczy czy redaktorów. Informacja o dedykacji trafia do inwentarza i na

<sup>1</sup> C. Dunin, J. Dunin, *Philobiblon polski*, Wrocław 1983, s. 35–36.

<sup>2</sup> R. Avery, *Library find worth Cash*, “Toronto Star” Canada 2005.12.02 pg D11 [on-line]. Tryb dostępu: <http://web.ebscohost.com/ehost/detail?vid=13&hid=108&sid=6895913e-f1c1-4bc7-bfb5-225acc17f7ac%40sessionmgr109> [10.06.2008].

kartę katalogową – to w bibliotekach tradycyjnych, w bibliotekach korzystających ze zintegrowanych systemów bibliotecznych wprowadzona zostaje do rekordu egzemplarza i przez to staje się niewidoczna dla użytkowników.

Celem tej pracy jest przedstawienie dedykacji rękopiśmiennych z książek pochodzących z części księgozbioru domowego wrocławskiej poetki i bibliotekarki Marianny Bocian, przejętego przez Bibliotekę Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, a także jakie typy zwrotu adresatywnego występują w tychże dedykacjach. Wprawdzie, jak pisze Anne Fadiman, „książka i dedykacja są sobie poślubione na zawsze”<sup>3</sup>, lecz zarówno natura samej książki, jak i całych księgozbiorów bywa często zbyt nietrwała. Na „potrzebę zwrócenia baczniejszej uwagi na książki z dedykacjami znajdujące się w bibliotekach publicznych i prywatnych” i na trudności z tym związane spowodowane między innymi rozproszeniem księgozbiorów po śmierci właścicieli wskazywano już przy pierwszych publikacjach dedykacji rękopiśmiennych z książek nowszych<sup>4</sup>.

Termin „dedykacja” został zdefiniowany w pierwszych polskich wydawnictwach encyklopedycznych i słownikowych. U Orgelbranda czytamy:

*dedykacja* (dedicatio), tak nazywał się u starożytnych Rzymian akt uroczysty poświęcenia gmachu publicznego, stawiający go pod opiekę bóstwa. Dziś wyraz ten oznacza u nas poświęcenie komu, w dowód czci lub wdzięczności, już to książek, już kompozycji muzycznych, albo innych utworów umysłowych, z czym nieraz łączone są listy, pochwały, pochlebstwa. W ostatnich latach zwyczaj ten jednak na szczęście bardzo wyszedł z użycia<sup>5</sup>.

Z kolei u Lindego: „dedykacja jest to rozumna przymówka autora, aby co wziął za to, że napisał książkę”<sup>6</sup>. Co ciekawe, Linde przypisał swoje dzieło dwóm osobom: Adamowi Czartoryskiemu i Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu w dość długiej – jak na obyczaj dziewiętnastowieczny – dedykacji, skrzętnie wyliczając zasługi opiekunów przy powstawaniu dzieła<sup>7</sup>.

We współczesnych słownikach języka polskiego definicje na ogół pozostają zgodne. Zwraca się w nich uwagę na dwa znaczenia terminu w zależności od tego, w jakim stosunku do dedykowanego dzieła pozostaje autor dedykacji. W jednym znaczeniu autor dedykacji nie jest tożsamy z autorem dzieła (książki, zdjęcia, albumu itp.), w drugim jest to wypowiedź autora dzieła informująca o poświęceniu tegoż komuś<sup>8</sup>. Zatem, zgodnie z tymi definicjami, za dedykację uznamy zarówno odręczny

<sup>3</sup> A. Fadiman, *Słowa na szmucpagnie*, [w:] eadem, *Ex libris*, Izabelin 2004, s. 65.

<sup>4</sup> *Dedykacje na książkach ofiarowanych Adamowi Szymańskiemu*, Warszawa 1929, s. 3, cyt. za: *Rękopiśmienne dedykacje autorskie w księgozbiórze Ossolineum*, zebrał i oprac. J. Długosz. O dedykacji napisał J. Trzynadłowski, Wrocław 1967, s. 20.

<sup>5</sup> *Encyklopedia powszechna*, t. 6, Warszawa 1861, s. 890.

<sup>6</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 3, t. 1, Warszawa 1951, s. 421.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. [1–6].

<sup>8</sup> Zob. *Inny słownik języka polskiego PWN*, [t. 1], Warszawa 2000, s. 249; *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. nauk. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 159; *Słownik języka polskiego*, red. nauk. M. Szymczak,

tekst: „ucz. Hołubczak Janinie / przodownicy nauki / Komitet Opiekuńczy / Zakłady Koksownicze / Biały Kamień / Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione / W-ch, dn. 23.VI. 1951 r.”, jak i tekst drukowany umieszczony w tej samej książce: „Pamięci Heleny Radwanowej / Pierwszej redaktorki ‘Płomyka’ / gorącej przyjaciółki ptaków i dzieci / poświęca w hołdzie i najgłębszej wdzięczności / autorka”<sup>9</sup>. Słowniki specjalistyczne z dziedziny nauki o książce ograniczają znaczenie terminu. I tak w *Encyklopedii wiedzy o książce* czytamy, że dedykacja to: „formuła (albo list) napisana lub wydrukowana zwykle na pierwszej stronie książki albo tuż po tytule (np. utworu muzycznego czy poszczególnych utworów zebranych w jednym wol.), w której autor, wydawca albo drukarz przypisuje komuś swoje dzieło. Zwyczaj pisania D. sięga czasów starożytnych. Celem D. było wyrażenie wdzięczności bądź uzyskanie mecenatu czy protekcji adresata. D. miały różną formę w zależności od epoki, w której ukazywało się dzieło. Obecnie D. są krótkie, treściwe i poświęcone zwykle pamięci bliskich lub będące wyrazem czci wobec osób czy instytucji”<sup>10</sup>. Podobnie natura dedykacji ujmowana jest w anglojęzycznych słownikach specjalistycznych<sup>11</sup>.

Z chwilą wynalezienia druku równolegle funkcjonowały dwie formy dedykacji: dedykacja rękopiśmienna i dedykacja drukowana. Dużą wagę w sposobie realizacji tej drugiej należy przypisać zmieniającym się warunkom produkcji książki. Dedykacja staropolska, o treści rozbudowanej, często – zwłaszcza w okresie baroku – rozwlekła, popadająca w przesadny panegiryzm, skierowana była najczęściej do możliwego mecenasa<sup>12</sup>. Od początku XIX w., kiedy pojawiły się zawody wydawcy i literata i zaczęło kształtować się prawo autorskie, mecenat w dotychczasowej postaci tracił na znaczeniu, a zyskiwał nowy – coraz liczniejsza publiczność literacka<sup>13</sup>. Obserwuje się kurcze-

wyd. 7 zm. i popr., t. 1 Warszawa 1992; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgółkowej, t. 8, Poznań 1996, s. 159. Definicje te nie precyzują jaka forma rękopiśmienna czy drukowana jest właściwa dla dedykacji. Jedyne ostatni z wymienionych słowników odnotowuje dodatkowo trzecie – historyczne znaczenie terminu jako „poświęcenie przez konsula lub dwóch wybranych przez lud przedstawicieli w obecności kapłana jakiegoś przedmiotu bogom”, które wcześniej wystąpiło u Orgelbranda.

<sup>9</sup> Oba teksty zamieszczone w książce M. Kownackiej, *Tajemnica uskrzydłonego dzieciństwa*, wyd. 2, Warszawa 1949, ze zbiorów autorki artykułu.

<sup>10</sup> *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 507.

<sup>11</sup> Por. *Encyclopaedia of Librarianship*, ed. by T. Landau, 3<sup>rd</sup> rev. ed., London 1966, p. 144; J. Feather, *A Dictionary of Book History*, New York 1986, p. 85; G.A. Glaister, *Encyclopaedia of the Book*, 2<sup>nd</sup> ed., New Castle 1996, p. 131. W słowniku J. Cartera, *ABC for Book collectors*, 7<sup>th</sup> ed., New Castle 1995 znajduje się wyjaśnienie znaczenia węższego terminu “dedication copy”, używanego na oznaczenie książki darowanej przez autora osobie, której jest dedykowana. Taki egzemplarz zazwyczaj posiada wyjątkową oprawę introligatorską wykonaną, jak się przyjmuje, na zlecenie autora, stąd jego wartość dla kolekcjonerów jest dość wysoka.

<sup>12</sup> Adresatem dedykacji staropolskich był nie tylko mecenas, ale także ktoś bliski, często złączony z autorem więzami pokrewieństwa. Zdarzały się także dedykacje „księżycowe” skierowane do osób, z którymi autor nie mógł mieć styczności, zatem motorem wyboru takiego adresata nie była chęć uzyskania materialnych korzyści. Por. R. Ociecek, *O listach dedykacyjnych literatów polskich XVII wieku*, „Ruch Literacki” 1977, z. 4, s. 454.

<sup>13</sup> A. Żbikowska-Migoń, *Dzieje książki i jej funkcji społecznej. Wiek XVIII*, Wrocław 1987, s. 9–11. Jak podaje A. Żbikowska-Migoń procesy te zostały zapoczątkowane w Anglii, Niemczech i Francji już w wieku XVIII, w Polsce na początku wieku XIX.

nie objętości dedykacji drukowanej, a zarazem zmiany w doborze adresatów. Osoba możliwego, wysoko postawionego w hierarchii społecznej protektora ustępowała coraz częściej obsadzonym w tej roli osobom bliskim autorowi: rodzinie, przyjaciółom i znajomym (często z kręgów literackich). Upowszechnił się także zwyczaj przypisywania dzieł osobom już nieżyjącym z bliższej i dalszej przeszłości, instytucjom, zbiorowościom charakteryzowanym nieraz bardzo ogólnie, np. „duchom bratnim”, „matkom dla przestrogi”, „nieszczęśliwym”<sup>14</sup>. Zdarzały się także dedykacje – jak określił je H. Markiewicz – „ekscentryczne”, np.: „Mogile Wandy pod Krakowem”<sup>15</sup>.

Co warto przypomnieć, zwyczaj dedykowania poszczególnych utworów (np. wierszy, cykli, opowiadań) pojawił się w XIX w. W Polsce tę praktykę stosował jako jeden z pierwszych Cyprian Kamil Norwid.

Jeszcze w okresie romantyzmu zwyczaj opatrywania książek dedykacjami był rozpowszechniony, chociaż już wtedy były one najczęściej jednozdaniowe. W książkach powstałych w następnych okresach literackich umieszczano już mniej dedykacji, kierując je coraz częściej w stronę bliskich, nadając im formy krótkie i konwencjonalne<sup>16</sup>. Autorzy współcześni nadal sięgają po dedykację, która obecnie niewiele różni się od tej z początku XX wieku<sup>17</sup>.

W przeciwieństwie do drukowanej – dedykacja rękopiśmienna w swojej formie uległa znacznie mniej spektakularnym przemianom. Z zestawień ogłoszonych przez K. Piekarskiego<sup>18</sup>, J.A. Kosińskiego i J. Szczepańca<sup>19</sup> oraz J. Długosza<sup>20</sup> wynika, że od XVI w. do 1. połowy XX stulecia dedykacji rękopiśmiennej nadawano formę jednozdaniową, w treści dość suchą, ograniczoną do tytułatury przynależnej adresatowi i konwencjonalnych określeń związanych z aktem dedykowania. Do końca XVIII w. dominującym językiem dedykacji była łacina. Prześledzenie jak kształtował się dobór adresatów w poszczególnych epokach w przypadku dedykacji rękopiśmiennej jest trudne, ponieważ dedykacja rękopiśmienna dzięki sposobowi utrwalenia może być umieszczona na wielu egzemplarzach dzieła, a tym samym skierowana do wielu adresatów. Można przypuszczać, że skoro obok siebie funkcjonowały jednocześnie obie formy dedykacji, to przyczyna tego leżała nie tylko w zmieniających się gustach estetycznych i konwencjach literackich, ale także w funkcjach przez nie pełnionych.

<sup>14</sup> Cyt. za: H. Markiewicz, *Jak się dawniej dedykacje pisały*, Kraków 2004, s. 222–225.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 223.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 224–229.

<sup>17</sup> Można odnieść wrażenie, że współczesna dedykacja drukowana obraca się głównie w kręgu rodziny i bliskich: „Kryni z podziękowaniem za odwagę podróży” (J. Fert, *Kamienie*, Lublin 2006), „Pamięci Marty” (E. Winiecka, *Białoszewski sylleptyczny*, Poznań 2006), „Juliuszowi” (P. Huelle, *Weiser Dawidek*, Kraków 2006), „Mojemu ojcu i oczywiście Jakobowi” (R. Ligocka, *Tylko ja sama*, Kraków 2005).

<sup>18</sup> K. Piekarski, *Rękopiśmienne dedykacje autorskie XVI wieku*, „Przegląd Biblioteczny” 1929, s. 173–190.

<sup>19</sup> J.A. Kosiński, J. Szczepaniec, *Rękopiśmienne dedykacje autorskie XVI–XVIII wieku w zbiorach starych druków Biblioteki Ossolineum*, „Ze skarbcza kultury” 1964, z. 16, s. 187–213.

<sup>20</sup> *Rękopiśmienne dedykacje autorskie w księgozbiornie Ossolineum*, zebrał i oprac. J. Długosz. O dedykacji napisał J. Trzynadłowski, Wrocław 1967.

Wrocławska poetka Marianna Bocian urodziła się w 1942 roku we wsi Belcząc na Lubelszczyźnie (stąd pseudonim, pod jakim wydała swój debiutancki tomik: Jan Belczęcki). Po odbyciu nauki w Technikum Młynarskim w Krajence została skierowana na studia filologii polskiej do Wrocławia, które ukończyła w 1967 r. W latach 1972–1975 pracowała w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. T. Mikulskiego we Wrocławiu na stanowisku młodszego bibliotekarza zajmując się animowaniem i koordynacją spotkań autorskich na terenie województwa. Odeszła z pracy z powodu zmian organizacyjnych w bibliotece i zaogniającego się konfliktu z dyrekcją. W latach 1978–1987 pełniła obowiązki bibliotekarza w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej im. T. Zelanaya, wypracowując własne metody pracy z dziećmi, między innymi z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Dzieci Niewidomych. Równoległe prowadziła działalność literacką. Wydała 14 tomików poetyckich i kilka innych książek. Uczestniczyła jako juror w konkursach poetyckich, pisała recenzje i omówienia nie tylko poezji, ale również pozycji naukowych z różnych dziedzin. Zaliczana jest do pokolenia Nowej Fali, ale – używając określenia W. Wirpszy – „na zasadzie wolnego strzelca”. Sformułowanie to oddaje zarazem stylistykę jej twórczości poetyckiej, jak i cechy charakteru: niezależność, bezkompromisowość, otwartość i odwagę w prezentowaniu własnych poglądów.

Księgozbiór Marianny Bocian przechowywany w jej małym mieszkaniu przy ulicy Ścinawskiej we Wrocławiu, po śmierci poetki w 2003 roku, został podzielony pomiędzy dwie biblioteki: większa część, bo licząca około 730 tytułów, przydzielona została Bibliotece im. M. Bocian przy ul. Chociebuskiej we Wrocławiu, z kolei 431 pozycji zasililo zbiory Biblioteki Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego<sup>21</sup>. Wśród owych 431 książek 87 opatrzonych jest dedykacjami rękopiśmiennymi, z czego 86 to dedykacje autorskie, jedynie jedna pochodzi od redaktora. Daty ich wydania pokrywają się z okresem aktywności twórczej Marianny Bocian, który przypada na lata 1968–2003. I tak: z lat 60. pochodzą dwie pozycje, z lat 70. – osiemnaście, z lat 80. – czternaście, z lat 90. najwięcej, bo czterdzieści cztery pozycje, a z okresu 2000–2002 pochodzi dziewięć pozycji. Dodajmy, że książki te to przede wszystkim tomiki poetyckie, jedynie dwie z nich to teksty prozatorskie. Autorzy dedykacji, których jest 68, to w zdecydowanej większości Polacy, dwóch to autorzy obcy. Biorąc pod uwagę kryterium biograficzne najliczniej reprezentowani są poeci urodzeni pomiędzy 1930 a 1969 rokiem (w latach 30. urodziło się siedemnastu autorów, w latach 40. – czternastu, w latach 50. – dziewiętnastu, w latach 60. – siedmiu), starsze pokolenia (lata 1900–1929) reprezentowane są przez czterech autorów, nowe roczniki (lata 70. i 80.) przez dwóch. Jednocześnie pamiętać musimy, że zbiór ten gromadzony był od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia do pierwszych lat XXI wieku: najstarsza dedykacja Jerzego Koperskiego opatrzona jest datą 7.7.1972 r. (T. Peiper, *Wybór wierszy*, Warszawa 1972), a ostatnia, Lesława Jana Urbanka, pochodzi z 10.10.2002 r. (*Ironiczny uśmiech ciszy*, Kluczbork 2002), zatem wiek autora należy rozpatrywać w korelacji z datą wpisu. Popularność czy wielkość twórcy trud-

<sup>21</sup> Niewielka część księgozbioru M. Bocian, na którą złożyły się głównie lektury szkolne, słowniki, podręczniki do historii literatury, trafiła do rodziny poetki.

no obiektywnie ocenić, poprzestaśmy więc na stwierdzeniu, że w omawianej grupie w większości obecni są autorzy reprezentatywni i charakterystyczni dla współczesnej poezji polskiej, dwóch: Roman Brandstaetter i Stanisław Grochowiak to uznani klasyści, a dziewięciu to, jak do tej pory, autorzy jednego tomiku.

Pytanie, w jaki sposób kolekcja była gromadzona, dotyka zarówno zagadnień związanych z funkcjonowaniem życia literackiego, jak i specyficznych rysów osobowości Marianny Bocian. Jak pisał Kazimierz Wyka: „należą na pewno dedykacje do swoistego obrządku wewnątrz literatury. Jest w dobrym tonie, ażeby odpowiadać pisemnie na każdą otrzymaną książkę, zaopatrzoną w dedykację. Na odwrót – odsyłka, zwrot danej dedykowanej książki, to gest prawie pogardliwy wobec autora”<sup>22</sup>. Zatem, będąc „wewnątrz literatury”, książki z dedykacjami się „otrzymuje”, choć nie wyklucza to możliwości zwrócenia się z prośbą o dedykację na egzemplarzu przez siebie zakupionym<sup>23</sup>. Opis takiego zdarzenia znajdujemy we wspomnieniach Hanny Mortkowicz-Olczakowej o Żeromskim:

Z naszej Drukarni Naukowej na Starym Mieście przyniesiono do księgarni na Mazowieckiej pierwsze egzemplarze. [...] Pan Stefan zasiadł w gabinecie, brał ze stosu egzemplarze i machał – pamiętam – dedykacje jedną po drugiej. Któryś ze skamandrytów, nie wiem już, czy to był Lechoń, czy Wierzyński, przyszedł z pobliskiej „Ziemiańskiej” po egzemplarze dla swoich kolegów. Czekał cierpliwie. [...] W końcu młody poeta, uszczęśliwiony dziękując wybiegł z księgarni do cukierni, gdzie przy stoliku czekali już liczni adresaci dedykacji<sup>24</sup>.

Przedstawiona sytuacja uświadamia nam funkcję dedykacji jako nośnika intencji i potrzeby autora do wejścia w relacje społeczne i pozostania w nich, szczególnie w obrębie środowiska literackiego. Jednocześnie ukazuje książkę jako element wymiany społecznej, dar służący do nawiązania czy podtrzymania tych relacji<sup>25</sup>. W przeciwieństwie do dedykacji drukowanej, utrwalonej na wszystkich egzemplarzach książki, skierowanej do jednego adresata, ofiarowującej samo dzieło, dedykacja rękopiśmienna ofiarowuje książkę jako przedmiot i umożliwia zwielokrotnienie tego aktu. Wynika to z dwoistej natury dóbr symbolicznych, w tym także książki – zarówno przedmiotów, towarów, jak i znaczeń<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> K. Wyka, *Dedykacje, czyli Salon literatury*, „Przekrój” 1974, nr 1520, s. 8.

<sup>23</sup> Jak wskazuje A. Fadiman dedykację wpisaną na życzenie czytelnika czy kolekcjonera cechuje pewien dystans manifestujący się tym, że autor podpisuje się imieniem i nazwiskiem nawet gdy sam zwrot do adresata sformułowany jest dość poufale. Przed upowszechnieniem się zwyczaju podpisywania książek przez autorów z okazji spotkań organizowanych np. przez księgarnie sposobem na zdobycie wpisu było wysłanie egzemplarza do autora z nadzieją, że ten ją odeśle. A. Fadiman, *op.cit.*, s. 67.

<sup>24</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1964, s. 362–363.

<sup>25</sup> Szerzej problematykę dedykacji jako elementu daru omawia M.J. al-Musawi w artykule *Dedications as Poetic Intersections*, „Journal of Arabic Literature” 2000 Vol. 31 Issue 1 pp. 1–30 [on-line]. Tryb dostępu: <http://web.ebscohost.com/ehost/pdf?vid=4&hid=8&sid=f202b2c0-8ec1-458b-a3bd-9570a2795a51%40SRCSM2> [10.06.2008].

<sup>26</sup> P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, Kraków 2001, s. 218.



Przypomnijmy, że w omawianym zbiorze oprócz dwóch dedykacji wszystkie umieszczone są w książkach poetyckich, z których 44 ukazało się w latach 90. XX wieku. Wydaje się, że sytuacja poezji nie zmieniła się od dawna: „la poésie? ça ne s'est jamais vendu; c'est toujours dédicacé”<sup>27</sup>. W Polsce po uwolnieniu rynku wydawniczego w latach 90., a jeszcze przed zbudowaniem profesjonalnych mechanizmów promocji książki, autorzy byli skazani na udział w dystrybucji swoich tomików, co opisuje Marianna Bocian w listach do Jana Leończuka: „Przesyłam Tobie ostatni tomik, który mi wydawali na podziemiu latami [...] aż się odziemił. Ale jak! Jest to prywatne wydawnictwo, – część nakładu – no, zmore! – muszę sama sobie sprzedać”<sup>28</sup>, „No i... muszę sama sprzedać sobie pewną ilość egzemplarzy”<sup>29</sup>, „Czy jakaś księgarnia w Białymstoku nie wzięłaby z 10 egz. do sprzedaży? [...] To jest wydawnictwo, które nie potrafi rozprowadzać książek po kraju, poza Wr. i okolicach”<sup>30</sup>.

Wprawdzie na podstawie samych książek i treści dedykacji trudno jest jednoznacznie ocenić, które są darami od twórców, a które tak zwaną „książką z autografem”, czyli egzemplarzem kupionym przez poetkę, z wpisem dokonany na jej prośbę, jednak wzięwszy pod uwagę powyższe rozważania oraz charakter całej kolekcji poetki, która pozbawiona jest charakteru bibliofilskiego, można założyć, że większość tomików z dedykacjami to dary bądź efekt bezpośredniej wymiany.

### Marianna Bocian jako adresatka dedykacji

Jak podaje K. Kowalik w rozważaniach na temat struktury tekstów dedykacyjnych: „Na plan pierwszy dedykacji wysuwa się adresat. Przywoływany on jest w różny sposób w zależności od więzów, jakie łączą go z osobą piszącą dedykację, w zależności od stopnia zażyłości, oficjalności lub jej braku w kontaktach”<sup>31</sup>. W zbiorze dedykacji skierowanych do jednego odbiorcy, w tym wypadku do Mariany Bocian, warto prześledzić w jaki sposób przedstawia się adresatkę i jaki typ zwrotu adresatywnego dominuje. K. Kowalik wymienia sześć sposobów na przywołanie odbiorcy. Można zatem zwrócić się do niego używając imienia i nazwiska, jakkolwiek „ten sposób zwracania się do adresata jest niezależny od typu kontaktu i więzi, w jakiej pozostaje z nim autor”<sup>32</sup>; można użyć samego imienia w postaci metrykalnej lub jego zdrobnienia; można nazwę adresata obudować typowymi zwrotami grzecznościowymi, pełniącymi funkcję ozdobników, używanymi także w adresach kore-

<sup>27</sup> Cyt. za: J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935, s. 305.

<sup>28</sup> M. Bocian, [list do J. Leończuka z 28.11.1990 r.], „Bibliotekarz Podlaski” 2003, nr 7, s. 16.

<sup>29</sup> Eadem, [list do J. Leończuka z 17.01.1992 r.], „Bibliotekarz Podlaski” 2003, nr 7, s. 18.

<sup>30</sup> Eadem, [list do J. Leończuka z 26.08.1998], „Epea” 2003, t. 3, s. 91.

<sup>31</sup> K. Kowalik, *Uwagi o strukturze dedykacji*, [w:] *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich*, Kraków 1996, s. 76.

<sup>32</sup> Eadem, *Adresat i autor w strukturze tekstów dedykacyjnych*, „Prace Filologiczne” 2001, t. 46, s. 358.

spondencji; można tę nazwę wzbogacić o tytuły naukowe lub zawodowe; można do nazwy dodać określenia podnoszące zasługi obdarowywanego lub cechy jego osobowości oraz określenia relacji, w jakich pozostają autor i adresat; w ostatnim typie zwrotu adresatywnego odbiorca nie jest wymieniany z imienia bądź z imienia i nazwiska, a określony przy użyciu na przykład peryfrazy.

Wśród osiemdziesięciu siedmiu dedykacji siedem zaszeregowano do pierwszego typu, w którym używa się imienia i nazwiska adresata. Sześć razy użyto formy „Mariannie Bocian” i jeden raz „Marianie B.”. Przytoczmy dedykację wrocławskiego pisarza Ernesta Dyczka: „Mariannie Bocian / – te nieco przez obskurantów / przetasowane pasjansy wraz z / kartami wsuniętymi na właściwe / miejsca – w oczekiwaniu / na kolejny Twój pasjans / słów / z przyjaźnią / [podpis] / 25 kwietnia 1977 / w obliczu promien- / nym słońca wrocławskiego grodu na / Ratuszu...” (*Nocne pasjansy*, Wrocław 1977). Dodatkowo dedykację tę możemy określić jako „sytuacyjną”, gdyż w tekście zawarta jest informacja o okolicznościach towarzyszących wpisywaniu jej. Znajdujemy tu także odwołanie się do tytułu darowanej książki. Inna dedykacja z omawianego typu: „W drzewie / krzyk wystrugać / ogniotrwałym ostrzem / – Mariannie B. – / Teresa F. / Wrocław 31.V. 1974 r.” (T. Ferenc, *Ciało i płomień*, Wrocław 1974). Tutaj autorka posłużyła się cytatem z własnego wiersza umieszczonego w tomiku, który posiada także, na stronie przedtytułowej, dedykację drukowaną: „Anie Kamińskiej”.

Drugi typ dedykacji reprezentuje dziesięć wpisów: siedem razy występuje forma „Mariannie”, na przykład: „Mariannie / każdą moją podróż / z pragnieniem życia / Eugeniusz Kupper / 12.04.96 r.” (*Nieskończona podróż*, Gdańsk 1996), czy: „Marianie! / bardzo serdecznie / z prośbą o łaskawe przyjęcie / Marianno jeżeli te wierszyki / jakoś wzmocnią chór głosu / twojej poezji, która jest mi / bardzo bliska będę bardzo rad / Odszukaj w nich mnie żywego / Wojtek / 13 maja 1977 / Wrocław” (Zbigniew Wojciech Śmigieński, *Nieobecny nie będzie dziedziczył*, Wrocław 1977). Trzy razy występuje forma „Marianno”, na przykład: „Marianno, / obejmuję Cię sercem / i niech to będzie / w tych wierszach / Bogusław / Wrocław, 20 II 90” (Bogusław Kierc, *Źródło światła*, Wrocław 1988).

Najwięcej, bo czterdzieści sześć wpisów zaliczono do trzeciego typu, w którym do imienia i nazwiska lub samego imienia dodaje się typowe ozdobniki lub zwroty grzecznościowe. Dwadzieścia trzy razy została użyta forma „Pani Mariannie Bocian”, jeden raz „p. M. Bocian” i jeden raz „Pani Mariannie”: „Pani / Mariannie Bocian / przepraszając, że tak tradycyjnie / dedykuję wiersze ubogie / [podpis] / 1974 (S. Grochowiak, *Allende*, Warszawa 1974). W tym tekście uznany poeta korzysta z toposu skromności, polegającym na umniejszaniu własnej osoby lub dzieła<sup>33</sup>. Inny przykład: „Pani / Mariannie Bocian / z drzeniem / Edyta S. / Karpacz 18 maja 2001” (E. Świątlik, *Wielki święty człowiek*, Wrocław 1990). Tutaj także pojawia się formuła „afektowanej skromności”, w której autorzy prezentują swoje dzieło właśnie „z drzeniem”

<sup>33</sup> Zob. E.R. Curtius, *Topika*, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1, s. 236–240.



czy „obawą”, „trzęsąc się i dygocząc”<sup>34</sup>. Jak widzimy, obawa autorki była tak duża, że podpisała się jedynie imieniem i inicjałem nazwiska. Pewnym odwróceniem ostatniej dedykacji jest: „Z wielką / nieśmiałością... / p. M. Bocian / Autorka / Alicja Bakierowska” (*Klucze leżą obok*, Jelenia Góra 1992), gdzie zastosowany został ten sam zabieg, jednak obdarowywanego określono niepełną nazwą, podczas gdy darczyńca podpisał się pełnym imieniem i nazwiskiem wzbogaconym dodatkowo zwrotem „autorka”, co wydaje się zaprzeczeniem deklarowanej nieśmiałości. Rację ma zapewne M.J. al-Musawi, gdy pisze: „while dedications among poets or toward patrons may well be signs of homage, allegiance and self-identification, they also reveal a sense of displacement, fear of betrayal, loss, and ‘anxiety of influence’”<sup>35</sup>.

W grupie tej znajdują się również wpisy lakoniczne, pozbawione informacji o tym, co się dedykuje oraz o okolicznościach, w jakich dokonano wpisu, jak choćby ten: „Pani Mariannie Bocian – / Renata Niemierowska / kwiecień ‘90” (*Jasna jawność*, Wrocław 1990); lub odnoszące się do dedykowanego dzieła: „Pani Mariannie Bocian / ten tomik, który dwadzieścia lat czekał na wydanie / dedykuje bardzo serdecznie / Helena Raszka / Szczecin, 7 XI 1996 r.” (*Biała muzyka*, Szczecin 1994).

Pozostałe zwroty zbudowane z nazwy odbiorcy i typowych ozdobników to: grupa siedmiu przywołań, w której na plan pierwszy wysuwa się określenie „droga”, „drogiej”: „Droga Marianno Bocian!”, „Drogiej Pani Mariannie Bocian” (dwa razy), „Drogiej Mariannie Bocian”, „Drogiej Pani Mariannie”, „Drogiej, Wspaniałej Mariannie”, „Drogiej Mariannie”; i sześć w podobnym tonie: „Kochanej Mariannie Bocian”, „Marianko Kochana”, „Kochana Marianno”, „Mariannie Kochanej”, „Kochanej Mariannie”, „Najmilszej Mariannie Bocian”. Adam Poprawa, wrocławski poeta, przez pewien czas także bibliotekarz, tak zwrócił się do adresatki: „Drogiej Pani Mariannie / z nadzieją na Czas Poezji / Adaś Poprawa / W-w, 14.12.1985” (*Przed ziemią*, Wrocław 1984). Krzysztof Rudziński nawiązuje natomiast do uwag poczynionych prawdopodobnie przez poetkę pod jego adresem: „Pozbywam się już pierwszej z wad / widzę ich w sobie coraz więcej. / Drogiej Pani Mariannie Bocian / z przyjaźnią / wdzięczny autor / Krzysztof Rudziński / 22.04.1999 r.” (*Powrót przez Mare Nostrum*, Warszawa 1999). Zwrot „kochana” wykorzystał Jacek Bierezin: „Marianko Kochana, / idąc po śladach moich dawnych przygód / duchowych pamiętaj co piszę / dziś. / W nadziei, że w następnym tomiku / będzie trochę poezji „ocalającej”, choćby / człowieczeństwo w nas samych, w nadziei, / że ty najlepiej to zrozumiesz / Jacek / w sierpniu 1972” (*Lekcja liryki*, Łódź 1972).

Trzy razy pojawia się sformułowanie „Szanownej Pani Mariannie Bocian”, dwa razy „Wielce Szanownej Pani Mariannie Bocian, raz: „Sz. Pani Mariannie Bocian”, „Wielmożnej Pani Mariannie Bocian” i „W. Pani Mariannie Bocian”. Mimo użycia tej dość oficjalnej formy, właściwej także dla adresów w korespondencji, dedykacje, w których występuje, zachowują jednak indywidualny rys, czy elegancję: „Drugą część / dołączam do pierwszej... W Pani Mariannie / Bocian / – z ogromnym szacun-

<sup>34</sup> Ibidem, s. 237.

<sup>35</sup> M.J. al-Musawi, op. cit. s. 6–7.

kiem / [podpis] / – Poz.-19.06.1974” (Roman Brandstaetter, *Hymny Maryjne*, Warszawa 1974), czy: „Wielmożnej Pani / Mariannie Bocian / z najlepszymi życzeniami / – Sokrat Janowicz. / Wielkie miasto Białystok, / dnia 30 czerwca 79 r.” (*Zapomniewiska*, Wrocław 1978).

Nie znalazły się w omawianym zbiorze zwroty do adresatki, zawierające tytuły zawodowe, natomiast dziewiętnaście przypisań zaklasyfikowano do piątego typu zwrotu adresatywnego, w którym obok imienia bądź imienia i nazwiska, pojawiają się określenia charakteryzujące poetkę, podnoszące jej zasługi w dziedzinie poezji, wskazujące na podziw i uznanie, precyzujące wzajemne relacje: „Drogiej, Najdzielniejszej / z Muz / Pani Mariannie Bocian / z najlepszymi życzeniami Noworocznymi / udanej i satysfakcjonującej / pracy Twórczej / Bożena / 27.12.95 r.” (B. Budzińska, *Nie było baśni*, Bydgoszcz 1995). W 1995 roku poetka poddała się operacji i przechodziła chemioterapię i w tym kontekście swoistego znaczenia nabiera zwrot „Najdzielniejszej z Muz”. Podkreśla się także profesjonalizm w uprawianej dziedzinie i człowieczeństwo: „Znakomitej Poetce / i Wspaniałemu Człowiekowi / Pani Mariannie Bocian / moje wiersze przesyłam / Stanisław Gostkowski / Kościerzyna, dnia 10.II.75.” (*Nie chowajcie mnie żyjącego*, Gdańsk 1974), „Drogiej Pani Mariannie / Bocian. Poetce i znakomitemu / Człowiekowi na pamiątkę / Hatif Janabi / Brzeg 18.II.95” (*Pył gazeli*, Warszawa 1992). W podobnym tonie utrzymany jest wpis w tomiku Joanny Salamon, z którą znajomość, sięgająca lat 60. XX w., rozwinęła się w bliską przyjaźń po 1997, a nabrała szczególnej intensywności w ostatnich latach życia śmiertelnie chorej przyjaciółki (Marianna Bocian wraz z Erykiem Ostrowskim została opiekunką jej spuścizny literackiej, po śmierci J. Salamon w grudniu 2001 roku): „Kochanej, wiernej i dobrej / Mariannie, człowiekowi i poecie / śląc wiele ciepłych myśli / i życzeń najlepszych / – Jaśka / 26.10.2001 / Kraków” (*Anioł czasu kraglego*, Kraków 2001).

Dwukrotnie uznanie wysokiego statusu obdarowanej wzbogacono o określenie relacji, w jakiej umieszcza się darczyńca: „Marianie Bocian / Mistrzyni mowy polskiej / pragnący być uczniem, / autor niniejszego / Czesław Markiewicz / Zielona Góra 31 V 96 r.” (*Made in life*, Zielona Góra 1995), czy: „Pani Mariannie / mojej niedościgłej mistrzyni / – sędeczanka, debiutantka nieśmiała / Małgorzata Majoch / Nowy Sącz 28.11.84” (*Nie mam już misia*, Nowy Sącz 1984). W tej dedykacji autor w przywołaniu poetki nawiązał do tytułu tomiku: „W podziękowaniu / za skrzydła wiary (Ducha) / że mimo, że mnie nie ma jako poety / staram się być godnym / słowa Człowiek / Ludzkiej Mariannie Bocian / z szacunkiem / – Marek Kośmider / Poznań, 98.10.05” (*Matka Ludzka*, Poznań, Wągrowiec 1998). Inne zwroty z tej kategorii: „Znakomitemu małżeństwu poetyckiemu Mariannie Bocian i Jankowi Bełczęckiemu” (tutaj prawdopodobnie aluzja do pseudonimu, pod którym ukazał się debiutancki tomik poetki), „Mariannie wrocławsko-lubelskiej” czy „Uroczej i Mądrej Dziewczyźnie Mariannie Bocian”.

W ostatnim z omawianych typów przywołań adresata nie używa się jego właściwej nazwy. Wynotowano trzy takie dedykacje: „Brunetce / – serdecznie / – Janusz Gaudyn / 19.4.74” (*Zdania*, Trzyniec 1969), „Mojej Mistrzyni / Wielkiej Poetce / z treścią / i nadzieją na rozmowę / Krystyna Paterowa / Wrocław, 28.02.97 r.”

(*Szara strona*, Wrocław 1996), „Dedykuję Pani, / poezje – wzloty słowa / młodości / w dowód Wielkiej / Fascynacji / Ewa Sonnenberg” (*Wiersze*, [B.m.] 1989). Natomiast w dwóch dedykacjach brakuje jakiegokolwiek informacji do kogo są one skierowane: „Z przyjaźnią / i z nadzieją dobrej / lektury / Czesław Sobkowiak 20.05.1993 r. / Wrocław” (*Na własny rachunek*, Świdnica 1993) i „9 XII 87 r. / Niebo jest wrogie; szcurze, zbiedzone; / podobnie ma się z Czystą Poezją / ISAAC” (I.W. Strugała, *Zamiast życiorysu*, Wrocław 1986).

Z przedstawionego materiału wynika, że najczęściej autorzy dedykacji zwracali się do adresatki wykorzystując typowe zwroty i ozdobniki stosowane także w adresach korespondencji. Zatem ta historycznie najstarsza forma (dedykacje miały przecież pierwotnie postać listu dedykacyjnego) ciągle wydaje się dominować, przynajmniej w zakresie samego zwrotu do adresata. Przewaga ilościowa pomiędzy wspomnianym typem zwrotu adresatywnego a kolejnymi jest wymowna – odnotowano go w czterdziestu siedmiu dedykacjach, kiedy następny reprezentuje już „tylko” dziewiętnaście wpisów – bardziej rozbudowanych, podnoszących zasługi poetki w uprawianej dziedzinie, jej cechy jako człowieka. Dalsze to: dziesięć wpisów, w których zwrócono się do Marianny Bocian używając jedynie jej imienia, siedem z wykorzystaniem imienia i nazwiska, trzy razy przywołano adresatkę bez nazwy metrykalnej, znalazły się także dwa wpisy, w których brakowało jakiegokolwiek określenia adresata. Dla pełnego obrazu warto byłoby przeanalizować sposób realizowania pozostałych elementów strukturalnych: jak przedstawia się autor, jak prezentowane jest samo dzieło, akt dedykowania oraz okoliczności towarzyszące aktowi wpisywania dedykacji.

Rękopiśmienne wpisy odautorskie stanowią nie tylko problem dla bibliotekarzy (czy poświęcać czas na ich dokumentowanie i jak to robić), są nie tylko atrakcją dla kolekcjonerów, ale również, nawet te skreślone przez mniej wytrawnych pisarzy, mogą być źródłem do badania, w jaki sposób manifestują się relacje łączące uczestników tej szczególnej sytuacji komunikacyjnej.

## **Hand-written dedications in books from Marianna Bocian's library - the poet as the addressee of dedications**

### **Abstract**

Dedications in books may be the factor that directs the reception process or, in the case of hand-written dedications, depending on who inscribed them, an element that raises the value of the book. Keeping record of dedications addressed to one person is difficult due to frequent cases of dispersal of the collection after the owner's death. Since the invention of print, two forms of dedication have been in use: printed and hand-written texts. Printed dedication has undergone changes depending on the functioning of book market, but also on the aesthetic tastes of particular epochs. The form of hand-written dedication has not been affected by significant

changes. On the basis of a set of hand-written dedications, copied from the books of a poet from Wrocław, Marianna Bocian, which were donated to the Library of the Polish Department of the University after her death, an attempt has been made to establish the dominant type of address expressions. The analysis of the collected material shows that the authors of dedications most often used the address expressions typical of letters. Authors' hand-written inscriptions are a valuable source in research on the relations between the participants of literary life.